WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 30 Lipca / 11 Sierpnia — № 61. — Rok 1858.

Gawędy z Drybusa.

(Dalszy ciąg.)

Rzepaki zimowe powymarzały prawie powszechnie; u mnie i w drugiém miejscu, wyjątkowo prawie w okolicy naszéj się utrzymały, chociaż powodu tego względu przyrody wytłómaczyć sobie w żaden sposób nie potrafię, chyba tylko dla tego nie zawiodły moich nadziei, iż gleba, któréj to nasienie powierzyłem, jest natury ciepłéj, czarnoziemista, niezbyt spójna, obok dobréj sterkoryzacyi, silniéj opierać się musiała szkodliwym na to ziarno wpływom mrozów. Mimo to, rzepak mój z wiosny, z powodu wymarznięcia wszystkich liści jesiennych, i wielu korzonków płytko w ziemię sięgających, bardzo smutny przedstawiał widok. Uważając go zatém za stracony prawie, bronowałem silnie żelaznemi bronami, zdrapując wyschłe łęciny rzepaczane. Wtedy oczom moim przedstawiły się gdzie niegdzie zielonawe w ziemi zagłębione korzonki. Z decyzyą zatém zorania rzepaku i zasadzenia téjże roli burakami, lub jéj przeugórowania wstrzymałem się do 1go Maja, a wtedy skutkiem trwającego ciepła, pozostałe przy życiu korzonki, do nowego pobudzone życia, z każdym dniem lepsze rokowały nadzieje jakiegokolwiek sprzętu.

Dziś zaś, po zupełném okwitnieniu, obraz i ilość uformowanego strącza, zapewnia mi jeśli nie dobry, to przynajmniéj średni urodzaj, a ofiarowana wyższa nad lata zeszłe cena korca, wynadgrodzi poniesione koszta i użyty nawóz. (1) W każdym razie, trzy lata próbne mego gospodarstwa z uprawą rzepaku, dostatecznie mnie przekonały, iż na urodzaj średni tego ziarna bez zawodu u siebie rachować mogę; na czém opierając się niewątpliwie na większą skalę kulturę powyższą bym rozwinął, gdyby nie znakomita przewaga systematu buraczanego, panującego w mojém gospodarstwie, skutkiem pozycyi i stosunków miejscowych, sprzyjających uprawie buraka. Mam to sobie nawet do wyrzucenia, i żadnemu z ziemian sumiennie polecić mogę, aby obok obszernéj plantacyi buraka, jako rośliny wycieńczającéj, wprowadzać w system zmianowania rzepak, jako roślinę silniéj rolę wycieńczającą od wielu innych, mianowicie w razach zawodu téj rośliny. Gdyby nie potrzeba przedplonu dla pszenicy, wylegającéj w ugórze na świeżéj mierzwie, możebym wcale nie probował téj uprawy. Urządzając się jednak w mojém gospodarstwie zupełnie na przyszłość inaczéj, jak to do téj pory miało miejsce, wprowadzę rzepak w rotacyę zbożową, z któréj zamierzam wyłączyć plantacyę buraków, z przeznaczeniem dla ostatnich stałéj i nieodmiennéj na długie lata przestrzeni.

Koniczyny w roku przeszłym siane, z powodu suszy po większéj części nie powschodziły, bardzo liche na kosę przedstawiając widoki, i zanotować można bez przesady, iż w $^3/_4$ w całéj Sochaczewskiéj i Błońskiéj okolicy przepadły. Gdzie niegdzie się już od tygodnia tną, zgarniając tylko same zaledwie łepki, które z rosą zgrabić można, i jedynie tylko w tym widoku, aby drugi pokos czyli potraw, po nastąpionych a w perspektywie będących dobrych deszczach, mógł być tém obfitszy i bujniejszy. Tegoroczne na wiosnę wcześnie siane nasienie koniczynowe, walcowane, dobrze powschodziło, późne zaś wcale do téj pory nie ruszyło. Nawet miejscami wzeszłe wczesne młode roślinki trójlistne, na górniejszych miejscach powysychały po wzejściu, skutkiem przewagi suszy. Wyki, mieszanki późniejsze, kompletnie powysychały i spaliły się.

Najsmutniejszy wszakże widok przedstawiają łąki nasze gruntowe, w zupełności przepalone i czerwono, nie zaś zielono wyglądające. Porzeczne zaś, w niższych tylko miejscach dosyć gęstą, w wyższych nader rzadką pokryte są trawą.

Kartofle w ogóle pod najlepszemi pokazują się warunkami i odznaczając kolorem naci silnym, wzrostem nader bujnym, sowite rokują plony. Nie jest to pociecha dla ogółu ziemian, gdy urodzaj kartofli przechodzi średni stopień, wielu bowiem gospodarzy zagranicznych, a nawet krajowych, daleko lepszy rachunek znajdują i pragną nieurodzaju kartofli, utrzymując bardzo sprawiedliwie, iż obok lepszego rezultatu z gospodarstwa, w latach nieurodzaju téj rośliny, lud nasz roboczy większą zabiegłością i pracą się odznacza, a skutkiem droższéj ceny wódki, nie tyle pijaństwu się oddaje. Zaiste, przy małych potrzebach i słabych widokach na szybki rozwój oświaty naszego ludu wiejskiego, słusznie pragnąć i myśléć nad tém powinniśmy, jak by to powstrzymać nadmierną produkcyę okowity, przy urodzaju kartofli, jako przechodzącą potrzeby krajowe.

Z tego to względu raczéj nieurodzaju kartofli, aniżeli wielkiego urodzaju pragnąć winniśmy, to jest nie dwunastu, ale daleko korzystnéj pięciu do sześciu ziarn plonu. Ten rok jednak nie przedstawia niekorzystnéj szansy, albo raczéj, wedle naszego dowodzenia, szkodliwe okazuje objawy, jak dla kieszeni gorzelnianych ziemian, tak również dla moralności naszego ludu roboczego, który korzysta z dzisiejszéj taniości wódki.

O burakach i widokach na nie, jako roślinie przeważnie w téj okolicy uprawianéj, nieco obszerniéj mówić postanowiłem.

O uprawie pod tę roślinę w jesieni dopełnionéj, w właściwym mówiłem czasie, co jeśli się nie mylę w Lutym r. b. miało miejsce. Z wiosny zaś, jak skoro tylko ziemia roztajała, lichówki jesienne, celem zrównania roli, i rozsypania zlasowanych przez zimę brył, na wiosnę starannie bronowane były dla dopełnienia dokładniejszéj odwrótki.

Przeorywki redlonki i wszelkie dalsze uprawy tegoroczne pod buraki, w stanie suchym bardzo skutecznie dopełnione, przyspieszyły jak sadzenie, tak również przeszkodziły szerzeniu się wielce uprzykrzonych chwastów. W wielu bardzo miejscach, jak u siebie np. ze względu na suchą wiosnę i zupełnie czystą a pulchną rolę, chcąc przyspieszyć zasadzenie buraków, opuściłem lichówkę wiosenną, szczególniéj na buraczyskach, poprzestając na zbronowaniu jesiennéj, i zoraniu wprost w jednoskibowe redliny. Na innych zaś rolach, to jest na tych które na zimę były już w redlonki zorane, celem udzielenia pół mierzwy podczas zimy, potrząsałem kompost domowéj roboty, czyli krótki i drobny nawóz w bruzdy, na wiosnę wprost rozorałem jesienne redliny i na tym sposobem nowo uformowanych gradusach, po zwalcowaniu grzbietów, zaraz prawie ze kry sadziłem buraki. Gdziekolwiek się bawiono w staranniejsze orki, przeorywki i dokładne uprawy, tam sobie wyraźną szkodę wyrządzono, jak z jednéj strony wysuszeniem, i

---

(1) Ponieważ odsyłając Redakcyi niniejszą Gawędę, rzepak mój a właściwie rzepnica do téj pory zebrana, wymłócona i sprzedana, przeto podaję, iż mórg 15 lichego dosyć na polu zboża dało 42 korcy ziarna czystego, po fl. 61 za korzec, na miejscu sprzedanego. Mórg więc przyniósł brutto 175 fl.

pozbawieniem roli wilgoci zimowéj, tak z drugiéj opóźnieniem sadzenia powierzano nasienie ziemi jakby w popiół, przy najwyższém trwającém cieple. Cała tegoroczna robota sadzenia trwała nie dłużéj jak trzy tygodnie. Im głębiéj, to jest do świeższéj ziemi dostało się nasienie, tém wzejście w równych zkądinąd okolicznościach było równiejsze i pewniejsze, a im staranniéj walcowano redliny po zasadzeniu, tém mniejszéj szkodzie ulegały plantacye skutkiem silnych wichrów, które w wielu bardzo miejscach i to na znacznych przestrzeniach, powywiewały nie wzeszłe jeszcze nasienia i zaniosły grunta na kilka cali piaskiem lotnym. Wschody więc tegoroczne buraków w okolicy Sochaczewskiéj, znakomitą przedstawiają rozmaitość, i nierówność z razu okazała się znaczna.

W ogóle jednak, wczesne, starannie zasadzone, mianowicie kto używał bejcowanego nasienia, równiéj daleko i prędzéj powschodziły, aniżeli te, które były późno, miałko i suchém, to jest nie moczoném ziarnem zasadzone.

Pierwsze pielenie nastąpiło wkrótce po ukończeniu zupełném sadzenia, a z powodu małéj nader ilości chwastów, było bardzo pospieszne i niekosztowne. Z przerywaniem, po dopełnioném wygracowaniu poprzednio bruzd, prawdziwy był tego roku ambaras. Ciągle trwające a wcale téj robocie nie sprzyjające upały, uczyniły prawie niebezpieczném przerywanie, szczególniéj na rolach lżejszych lub więcéj od posuchy cierpiących. Mimo to jednak, gdzie nie oglądano się na wilgoć, i jak skoro tylko buraki okazały potrzebę przerwania, takowe bezzwłocznie dopełniono, tam też buraki prędzéj ujęte i zakorzenione, lepiéj daleko się zebrały, obok czego nie tyle wycieńczyły rolę żywieniem przydługiém zamiast jednéj kilkunastu najczęściéj flanc w krzaku.

Moja zatém rada w uprawie téj rośliny, ażeby jak tylko natura wskazuje potrzebę przerwania flanc zbytecznych, nie odwłóczyć téj roboty i nie oglądać się na deszcze, wprawdzie bardzo ważne, ale przeciwnie, takową niezwłocznie dopełniać, w każdym razie ostrożnie, przez wybranych na ten cel lepszych robotników. Korzystniéj daleko to zatrudnienie odbyć rankami i wieczorami aniżeli dniem, podczas wielkich upałów, bo rośliny znacznie przy téj operacyi słabną, powoli nikną, jeżeli onym nieustanna susza dokucza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowe aforyzmy gospodarcze.

W nrze 57 Korrespondenta, podaliśmy nietylko zasady chemiczne gospodarstwa płodozmiennego w teoryi, ale i w tabelaryczném zestawieniu roślin podług ich potrzeb, pokazaliśmy praktyczne tych zasad zastosowanie, które w rotacyi tamże przytoczonéj ostatecznie jako wykonane a więc wykonalne, przedstawia się.

Dziś bliżéj przyjrzyjmy się niektórym roślinom, które chodowane pod rozmaitemi wpływami, rozmaite wydawały rezultaty, aczkolwiek do jednéj familii, do jednego i tegoż samego gatunku należały. Są to nader ciekawe i pouczające rzeczy, które nas lepiéj i gruntowniéj o zasadach używania mierzwy, czyli zastosowania jéj do ziemi przekonywają, niż »*Gawędy starego gospodarza*« radzące używać mierzwy na zasadach, któreby i przed 100 laty już powinny były być anachronizmem.

Z następujących badań przekonamy się, że udanie się pewnego zboża, nawet rozwój téj lub owéj cząstki jednego gatunku, jest zawisły od stosunku, w którym części składowe ziemi do siebie się znajdują, lub wpływu, który wywiera brak albo obecność téj lub owéj materyi organicznéj czy nieorganicznéj.

Książę Salm-Horstmar, uczony badacz przyrody i znany w piśmiennictwie rolniczém chemik, liczne robił w tym roku doświadczenia, których rezultaty ogłosił, już to w osobnych dziełkach, już w publikacyach peryodycznych.

Wybrał on środek zupełnie wolny od wszelkich materyałów organicznych, czyli po naszemu ziemię, w któréj i najmniejszéj nie było odrobiny azotu.

Z początku wybrał *węgiel* z cukru kryształicznego, wypalonego w retortach platynowych, które podczas wypalania najdokładniéj były zasłonięte, aby węgiel nie mógł zostać zanieczyszczony.

Że zaś ten środek był dobry każdy wie, gdyż doświadczenia ogrodników pokazują zdolność węgla do utrzymania wegetacyi roślinnéj.

Doniczki cynowe u dołu bez otworu, a wewnątrz woskiem oblepione, służyły przy tych badaniach za ogród, w który ziarno się zasiało, woda dystylowana za pokarm roślin, które stały w pokoju nie zamieszkałym, mającym słońce południowe. Doniczki były ustawione przy oknach.

Białemu owsowi dał grunt następującego składu:

2,5	łutów	węgla cukrowego	krze-
0,075	grammów	kwasu krzemionki	mionka
0,03	»	potażu	potażu
0,05	»	saletrzanu amonium	rozpu-
0,03	»	saletrzanu wapna	szczona
0,5	»	węglanu wapna	w 40tu
0,05	»	węglanu talku	gram-
0,01	»	fosforanu wapna	mach
0,01	»	siarczanu wapna	wody.

Roślina w téj mięszaninie doszła do wysokości 25 cali, wydała 5 kwiatów, z których się 5 zupełnie niezdolnych do kiełkowania ziarnek utworzyło. Kwiat był słaby, liść koloru bladego, zielonawo-żółtego. Cała roślina ważyła w stanie suchym 0,37 grammów.

Rezultaty licznych doświadczeń z tą rośliną zrobionych są następujące:

1) Jeżeli się *wszystkie* części składowe nieorganiczne, wyżéj wyliczone, w gruncie węglanym znajdują, a obok tego brakuje wszelkich dodatków azotowych, roślina nietylko wegetuje, lecz o wiele lepiéj się udaje niżeli przy braku części składowych nieorganicznych, a obecności azotowych. Roślina sucha bowiem ważyła cztery razy tyle niż w przypadku odwrotnym. Lecz w obydwóch przypadkach utworzą się tylko rośliny karłowate, godne uwagi dla swojéj regularnéj budowy.

2) Roślina wypielęgnowana bez dodatku organicznych części składowych i bez azotowych, była zupełnie proporcyonalnie ukształconym karłem; przeciwnie zaś, roślina hodowana z dodatkiem części azotowych, lecz bez wszelkich dodatków nieorganicznych, była karłem bez proporcyi, miała niestosownie długie liście, których kolor był żywszy i jeden kwiat. Rośliny wysuszone jednakową miały wagę.

3) Rośliny owsa hodowane z dodatkiem pewnych części składowych nieorganicznych i azotowych były bardzo silne, gdy tymczasem roślina hodowana z równą ilością soli amoniakalnéj, lecz *bez* wszelkiego dodatku części nieorganicznych, obumarła wydając pierwszy listek. Jeżeli zaś brakło niektórych części nieorganicznych, dodawanych roślinom silnie się rozwijającym, natenczas rośliny albo już obumierały w chwili pierwszego rozwoju, albo też mniéj były silne, miały kolor blady i ukształcenie zupełnie nieforemne.

4) Większy dodatek pewnych nieorganicznych części składowych węgla cukrowego, bez zmniejszania dodatku azotowego, sprowadzał mocniejszy rozwój i pomnożenie kwiatów.

Z tego wszystkiego zdaje się więc wynikać: »że tak pewne nieorganiczne części (oraz pewne połączenia azotowe) w gruncie znajdować się powinny, jeżeli ta roślina normalnie i silnie ma wegetować, że więc ten owies koniecznie potrzebuje żywności z materyi nieorganicznéj.

Jeżeli się do wzmiankowanych nieorganicznych części składowych tylko bierze krzemionka, kwas fosforny, kwas siarczany, potaż, wapno i talk na mięszaninę, oraz sól amoniakalna, natenczas wprawdzie owies o wiele silniéj wyrasta, lecz zostaje się *bladym*, słabym i nie normalnym.

Dodając zaś do téj mięszaniny węgla cokolwiek niedokwasu żelaza, zawierającego oxydul (oxydul haltiges Eisenoxyd) działanie będzie zadziwiające, albowiem zaraz roślina się pokazuje z liśćmi normalnie zielonemi i bujnością nadzwyczajną, oraz z naturalną sztywnością i ostrością; waga téj rośliny *przechodzi w dwójnasób* wagę owsa bez niedokwasu wzrosłego. Lecz zawsze jeszcze się pokazuje coś nienormalnego, albowiem jeszcze się pokazują ślady suchych miejsc w środku liści; tak samo jest jeszcze coś nienormalnego w słomie i kolankach.

Zbyt wiele żelaza staje się przyczyną większéj ilości miejsc zwitych i *przeszkadza* rozwinięciu się kwiatu.

Dodając zaś do powyższéj mięszaniny z żelazem jeszcze cokolwiek ukwasorodnionego nadkwasu manganu (z Manganoxydul), na-

tenczas dostaniemy roślinę bardzo silną, bez śladu suchych miejsc na liściach ciemnozielonych; słoma i kolanka są zupełnie normalne.

Zdaje się zrównoważenie jest spotęgowane przez mangan; przemawiała za tém większa waga. Lecz mangan sprowadza inną nienormalność. Pachwina ostatniego liścia zdaje się być skręconą około swéj osi, a to przeszkadza nieco wyjściu kwiecia.

Téj nienormalności nie okazują później rozwinięte źdźbła poboczne i zdaje się być skutkiem zbytku manganu.

Nie ma jeszcze dowodu na to, czyli soda jest potrzebną dla owsa, lecz zdaje nań działać korzystnie, w razie, gdy się zbyt wiele manganu w roli znajduje. Albowiem pokazało się, że przy jéj obecności nienormalność sprowadzana przez mangan znika. Jeśli zaś w mięszaninie z manganem soda *bez potażu*, natenczas nietylko owa nieregularność nie znika, lecz przeciwnie powiększa się, gdyż ostatni liść sam kędzierzawym się pokazuje.

Soda zdaje się módz zastąpić w pewnym razie potaż, lecz to się dzieje kosztem wagi rośliny. Talk nie może nigdy zajmować miejsca wapna.

Przy braku kwasu fosfornego a obecności krzemionki, potażu, wapna, talku i kwasu siarczanego działa nawożenie solą amoniakalną lepiéj, niżeli przy braku kwasu siarczanego a obecności kwasu fosfornego. W obydwóch zaś przypakkach rośliny tylko są bardzo słabe lecz normalnie utworzone, z których roślina wzrosła *bez dodatku kwasu fosfornego*, wydała owoc normalny, zapewne dla obecności wielkiéj massy kwasu fosfornego w ziarnie zasianém.

To zdaje się jasno przemawiać za ważnością *obydwóch* kwasów co do assymilacyi pokarmów przez rośliny.

Korrespondencye.

Z nad Żółkiewki, dnia 3 Sierpnia 1858 roku.

Nim kto w naszéj okolicy, sprawiedliwie oburzony, wytknie publicznie, jak publicznie fałsz pozorny ogłoszono z zeszłéj korrespondencyi w nrze 56, pośpieszam pomyłkę, jaka się w druku i nie jedna wcisnęła sprostować, a główmie że za żyto *nie 3 rs.* lecz dwa ofiarują, i to już nie dziś, bo zań trudno 10 złp. za korzec dostać, *nb.* na miejscu. W wierszu 24 od dołu wcisnął się wyraz *zboż* gdzie mowa o trawie, w wierszu 21 zamiast *od soboty* winno być *od roboty*.

Cena na zboże w ogóle obniżyła się, wyjąwszy pszenicy, za którą ofiarują 4 rs. za korzec, z odstawą do Lublina we Wrześniu.

Wełna poszukiwana, kontraktów na przyszłą strzyżę już dosyć porobiono, po cenie od 100 do 120 złp. za kamień.

Pogoda opłakana: ledwo kilka dni zabłysła pogoda, kiedy znów od tygodnia ciągła nas słota prześladuje, ulewy godzinami niepamiętne; oczekiwana w dniu wczorajszym zmiana księżyca, zamiast pogody zdaje się ciągłą słotę wróżyć; obecnie deszcz drobny od rana bez przerwy pada, a jęczmiona i owsy rychliki na pokosach, oziminy znaczna część w kopach, nikt bowiem a przynajmniéj bardzo mało kto, cokolwiek pod dach porwać był w stanie. Żniwa zawieszone, każdy z obawą spogląda na pszenicę rychło ta na pniu porastać zacznie.

Paszy mało, bardzo mało, a i tę trzeba już dziś choć w małéj ilości expensować dla owiec; trudnoż dać im się zamorzyć, zwłaszcza jagniętom.

Rozpocząwszy żniwa, już stanowczo powiedzieć możemy, że do snopa nie sporo, kóp mało a i te pewno namłotne nie będą, gdyż dużo jest kłosów pustych, w Chełmskiém i Hrubieszowskiém massa podjadków to sprawiła; u nas nie tyle ich spostrzegano, a kłosy są bądź puste bądź w znacznéj części nie pełne; w pszenicy dużo miotły: i czemu to przypisać, wszakże rok był suchy aż po dotąd?

⊞

Wyczytawszy w Nrze 55 Korrespondenta Rolniczego, zdanie sprawy przez pana E. z prób narzędzi rolniczych, na folwarku Wawrzyszewie dopełnionych, spostrzegłem pod numerem kolejnym 10, opis pługa, jakoby mojéj konstrukcyi i przezemnie wykonanego, a ponieważ rzeczywiście żaden pług pojedynczy przezemnie na próby te dostarczonym nie był, nie chcąc zatém ani nagany, ani pochwał w tym względzie niezasłużenie odbierać, proszę szanownego redaktora ażebyś raczył niezwłocznie i w tém samém piśmie rzeczoną pomyłkę sprostować, sądzę bowiem, iż niewłaściwą byłoby rzeczą, aby dopiero inne pisma i przez inne osoby zwykle czytane, okoliczność tę odwoływać miały. Wszystkich narzędzi przezemnie, i mego własnego pomysłu, dostarczonych na próby, było pięć tylko, to jest: drapacz na czterech kółkach, płużek czteroskibny, radło całe żelazne, obsypnik do kartofli, brona trójkątna.

Linów dnia 30 Lipca 1858 roku.

R. Cichowski.

Włodzimierz Wołyński, dnia 21 Lipca 1858 roku.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając Korrespondenta widzę nie ledwie w każdym numerze pytania gospodarskie, dane do rozwiązania, dla korzyści ogółu, gospodarzom uczonym i doświadczonym; nie weźmie mi Pan za złe, że i ja naśladując dobry przykład, podaję te kilka pytań, na które o rady szczegółowe proszę.

a) Chcąc osuszyć zimne i sapowate łąki, wykopałem téj wiosny kilka tysięcy sążni rowu spadowego, z którego mam wydobyte bryły łokciowe torfu; chciałbym je użyć do nawiezienia roli, lecz wiadomości, jakie mam z książek gospodarskich o torfach i szlamach, są zbyt ogólne abym mógł śmiało z nich korzystać i dla tego odwołuję się do doświadczonych gospodarzy, zapytując:

1. Ile wozów torfu potrzeba do nawiezienia morgi 300 prętowéj miary Chełmińskiéj?
2. W jakiéj porze najlepiéj torf wywieźć w pole?
3. Ile czasu torf powinien leżeć w polu przed rozrzuceniem go i przyoraniem?
4. Czy torf nie traci swych własności, będąc nie przyoranym i nie rozrzuconym przez lat 2 lub 3?
5. Jakim sposobem i kiedy trzeba go rozrzucać na polu?
6. Gdzie będzie skuteczniejszym, czy na czystéj i czcéj glinie czy téż na lekkiéj czarnéj ziemi?
7. Pod co go można najstosowniéj użyć w 4-polowém Wołyńskiém gospodarstwie?
8. Jakie korzyści torf przynosi na glinie a jakie na czarnéj ziemi, to jest o ile powiększa zbiory?

b) Od lat 3ch w Włodzimierskim Powiecie gąsienica niszczy groch zupełnie, tak, że go w wielu miejscach koszą na paszę przed dojrzałością; gąsienica jest koloru czarnego, pod spodem żółta, kształtem i wielkością podobna do zwyczajnych zielonych ogrodowych; pokazuje się w połowie Czerwca i trwa do połowy tutejszego Lipca; zjada zupełnie wszystkie liście, a potém strączki zielone, zostawiając gołą łodygę. Probowałem sposobów podanych w Korrespondencie od robactwa, to jest terpentynowałem nasienie grochu siejąc go z konopną plewą i siemieniem; wapnowałem groch jak się tylko gąsiennica pokazała, lecz to wszystko używane przez lat trzy bez korzyści; nawet zmiana nasienia i pola nic nie pomogła, gąsienica zjadłszy groch, przechodzi na rzepak, bobik, hreczkę, omijając zboże kłosowe; konopie znajdujące się gdzie niegdzie dla ochrony grochu, zjadła zupełnie. Co roku większą przestrzeń kraju zajmuje i już się pokazała w Powiecie Łuckim; deszcze kilko-dniowe jéj nie gubią. Proszę o radę jak téj klęsce zapobiedz?

J. J.

Słówko o zbożach, cénach i szczurach.

W roku bieżącym podobało się Bogu ciężko dotknąć rolnictwo: susza wypaliła łąki, koniczyny i zboża, w miesiącach kiedy słoma i ziarno wykształcać się miały. Teraz, gdy pogoda jest niezbędną, ażeby te mizerne i ubożuchne resztki zebrać jak należy, nastały ciągłe deszcze, które owe niedobitki od pięciu dni do reszty niszczą. Rokować więc już na pewno rok bardzo ciężki, tak pod względem przezimowania inwentarzy, jako téż przeprowadzenia i utrzymania gospodarstwa do przyszłorocznych zbiorów, które bodaj lepiéj nam wypadły.

Ziarna o połowę mniéj będzie jak w roku zeszłym, i to w gorszym gatunku.

O przyszłych cenach nic powiedziéć nie można, bo te nie są w prostym stosunku urodzajów, lecz u nas przynajmniéj zależą od fantazyi drobnych handlarzy zbożowych, i téj pladze z konieczności poddać się musiemy.

Jeżeli powiemy kupcom i konsumentom, że urodzaju nie ma z powodu posuszy, że reszta zboża teraz gnije na polu, wysłuchają cierpliwie skargi, lecz w duchu obliczają naprzód zyski, jakie ze szlachty ciągnąć będą, bo szlachcic przyciśnięty potrzebą, na wszystkie warunki przystać gotów, byle dostać pieniędzy i zobowiązaniom względem Rządu i otaczających go zadosyć uczynić; jeżeli znów my się skarżemy, że chleb tani a żelazo drogie, że rzemieślnik i robotnik droższy jak był drogich czasów, odpowiedzą nam bardzo grzecznie, że wody i strumienie wyschły, że wreszcie są zapasy żelaza dawne z lat drogich, albo też ich wcale nie ma; producenci więc ceny żelaza obniżyć i tracić nie mogą: oczywiście my tracić i niezbędny przedmiot do gospodarstwa drogo płacić musiemy. A rzemieślnik, ten już niestworzone racye nam daje, ale tak przekonywające, że nie uwierzyć nie podobna, zwłaszcza gdy bez niego obejść się nie możemy. Dosyć na dziś tych jeremiad.

Szczury w tym roku bardzo u nas grassują i w wielu miejscach niezmierne szkody zrządzają tocząc budowle, wyjadając zboże i obroki koniom.

Uprzejmie prosim aby kto z pp. gospodarzy lub techników podał do wiadomości publicznéj sposób praktyczny, pewny i doświadczony do ich wygubienia; wszelkie łapki są niestosowne, bo taka ilość szczurów się namnożyła, że nie podobna wszystkich wyłapać; trucizny arszenikowo-fosforycznéj zaprawionéj na słodko jeść nie chcą. Powtarzamy więc prośbę o jaki skuteczny środek i dokładną informacyę, jak sobie postąpić, a będzie to, sądzę, dla bardzo wielu prawdziwą przysługą.

Z Płockiego, dnia 4 Sierpnia 1858 roku. J. Ż.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 9 Sierpnia 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81^3/_4$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109^3/_4$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107^3/_4$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85
» Listy Zastawne nowe	—	$88^1/_2$
» Obligacye 500-złotowe	—	87
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	$93^1/_2$
» B. 200 » . .	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 29 Lipca (10 Sierpnia) 1858 roku.— Cenzor, **A. Funkenstein.**